Bajka ekologiczna

Żył kiedyś w Krakowie pewien chłopiec o imieniu Krzyś. Był on bardzo miłym, ładnym, ale i rozpieszczonym przez rodziców chłopcem. Nie przejmował się tym, że wyrzuca śmieci w nieodpowiednich miejscach, że depcze piękne krakowskie parki, mimo zakazów. Rodzice nie reagowali na liczne uwagi innych ludzi, mówili: „On ma dopiero 8 lat...".

Zachowanie Krzysia miało sie nagle zmienić z powodu dziwnego zdarzenia jakie zaszło podczas spaceru po parku.

Był zwyczajny, ciepły i letni dzień. Chłopiec jak codzień biegał po parku, depcząc rośliny. Nie przejmował się nawet uwagami starszych ludzi. Biegając tak sobie po trawniku, Krzysiu potknął się. Nie było to zwyczajne potknięcie... Nagle się przebudził. Powoli otworzył oczy. Chyba leżał jeszcze na ziemi, ponieważ dotykał czubków traw. Próbował wstać... lecz.. coś się działo. Nie mógł się nawet poruszyć!

Rozglądnął się wokoło.... nie! Zamiast swoich nóg widział tylko zieloną łodyżkę ..., coś, co przypominało kwiat!

- Ojejku - pomyślał chłopiec - ja jestem ROŚLINĄ! Jak to możliwe?

- Co ja teraz zrobię!! - Gdzie jest mama? - mówiąc tak, zaczął płakać.

W parku bawiło się dużo dzieci.

- POMÓŻCIE MI! PROSZĘ!! Tu jestem, na dole!!! - krzyczał z rozpaczą, lecz nikt go nie słyszał, wszyscy zajęci byli zabawą. I mimo, że tuż obok były specjalne kosze na odpady, dzieci rzucały śmieci wokół kosza, na rośliny rosnące wokół nich, między innymi na naszą "roślinkę".

Było coraz zimniej. Pod przykryciem plastikowego pudełka po ciastkach, nasz bohater rozmyślał nad swoim zachowaniem. Przecież on był taki sam! Też niszczył, zieleń! Powoli, poczucie winy i strachu rosło w małym kwiatuszku.

- Co teraz będzie?

Następnego poranka, do parku przyszły dzieci z rodzicami. Grzeczne, biegały po wyznaczonych dróżkach, a inne - na przykład koledzy Krzysia - biegali po trawnikach. Strach rósł w bezbronnym kwiatku.

„Co będzie teraz? - Czy te dzieci go zniszczą?"..... już widział wielką stopę zbliżającą się do jego delikatnych płatków,.... nie wiadomo skąd, nagle usłyszał: - Krzysiu, Krzysiu! - to mama wołała do chłopca, który spadł z łóżka.

Wstał rozejrzał się po pokoju i wtulił się w ramiona mamy. - Och mamo, miałem taki starszny sen! Śniło mi się, że...., że jestem bezbronnym kwiatkiem którego... - mówił z niepokojem Krzyś.

- Nie bój się, to był tylko zły sen kochanie...chodź na śniadaanie zrobiłam ci kakao.

- Mamo, ja już nigdy, nigdy więcej nie będę niszczył przyrody…. niiiiigdy... Jak powiedział, tak też zrobił. Wystarczył jeden sen, by chłopiec uświadomił sobie jak ważna jest przyroda, która nas otacza.

(str. internetowe, brak autora, wyszukała D. Cieślewicz)